Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 1. lutego 1926. Nr. 3.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.**
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

W setną rocznicę zgonu Stanisława Staszica.

Dzień 20. stycznia jest jednym z tych dni, w których społeczeństwo całe powinnoby robić rachunek sumienia i kajać się przed Bogiem za to, że wzgardziło naukami szlachetnego swego Syna. Ileż bowiem z ducha Staszica urzeczywistniło się w naszem życiu społecznem od chwili jego śmierci? Które myśli jego zostały zamienione w czyn? — Oto odbędzie się tyle a tyle nabożeństw żałobnych, odpowiednio opłaconych i wspaniale reprezentowanych, ale nie będzie na nich reprezentowany duch wielkiego nauczyciela Polski. Kaznodzieje i mówcy chwalić będą jego patrjotyzm i jego mądrość, ale ża-

---

Pr. II.—2/26

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. u

I. Treść zamieszczonego w numerze 2 perjodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona" z daty Kraków, dnia 15 stycznia 1926, artykułu z napisem; „Odezwa" zawiera przedmiotową istotę zbrodni z § 65 a) u. k. zaś przytoczonego ustępu artykułu: „Na walkę z inkwizycją" zaczynającego się od słów „Serce bolcje", a kończącego się słowami „rzymskiemi ścieżkami" — zawierają przedmiotowę istotę występku z § 300 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

albowiem

w atykule pierwszym autor usiłuje wzniecić pogardę i nienawiść do Administracji Państwa, co zawiera znamiona zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z § 65 a) u. k., zas w drugim artykule przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy usiłuje poniżyć zarządzenia Władz rządowych, co zawiera znamiona występku z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 15 stycznia 1926. Podpis nieczytelny. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.

Pieczątka

P. Bronisław Ciśniewicz odpowiedzialny redaktor czasopisma „Polska Odrodzona", w Krakowie ul Madalińskiego 10.

den z nich nie przytoczy jego słów głębokich i żaden nie będzie umiał powiedzieć, dlaczego to Polska wychwala jego patrjotyzm i jego mądrość, a zarazem wypiera się ich swojem postępowaniem. Ludzie, zaprzedani Rzymowi, nie mają prawa do oddawania czci wielkiemu rzecznikowi poszanowania godności ludzkiej. Kto chce szczerze a nie obłudnie czcić pamięć wielkiego człowieka, ten powinien czcić i urzeczywistniać jego myśli i nauki. Staszic nie jest człowiekiem tych, którzy odmawiają współobywatelom prawa do wolności sumienia, ani tych, którzy wbrew konstytucji bronią w Polsce praw cudzej władzy, jaką jest władza rzymska. Trzeba w tę rocznicę przypomnieć obłudnym wielbicielom Staszica kilka zdań przynajmniej, zawartych w jego ciągle jeszcze aktualnych „Przestrogach dla Polski“, któremi nikt niestety, przestrzedz się nie pozwolił i nie pozwala.

Gdy dzisiaj wolnym obywatelom wolnego państwa ludzie zaprzedani Rzymowi odmawiają prawa do utworzenia własnej gminy wyznaniowej, to po stronie prześladowanych wyznawców Kościoła Narodowego staje Staszic i powiada: „Nikt nie ma mocy ani rozumu dla wydarcia praw drugim“. A gdy ludzie wyznania „panującego“ wynoszą się nad innych i ze wzgardą spoglądają na tych, którzy nie oglądając się na nikogo, kroczą drogami własnego sumienia, znowuż Staszic powiada: „Nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzgardy i wstydu odebranego życia, jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru. Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność“.

Tym wszystkim, którzy wyznawcom Kościoła Narodowego odmawiają praw elementarnych, Staszic razem z konstytucją polską powiada: „Prawo czyli woli powszechnej wyrok, powinno zakazywać tylko czynności takie, które prawu wszystkich, czyli towarzystwu są szkodliwe“. O osobistej woli różnych dygnitarzy, którym pochwała Rzymu milszą jest od szczęścia obywateli polskich, powiada Staszic: „W towarzystwie (czyli społeczeństwie) każdy wyrok osobistej woli jednego człowieka, jednej albo kilkudziesięciu familij nie jest prawem, ale prawa gwałtem... Oszustami politycznymi są te wszystkie familje, albo ta jedna familja, któraby wmawiała, że Bóg nadał jej jednej najwyższą moc i rozum nad miljonami ludzi, że jej jednej rozum i wola są nieomylne, nigdy dla prawdziwego dobra tych ludzi nieoddzielne, żadnej osobistości, żadnym namiętnościom, ani ciała słabości podległe... Przeto mówić, pisać, drukować, udzielać innym ludziom swoich wyobrażeń, tak powinno być wolno każdemu człowiekowi, jako mu jest wolno używać swoich myśli, osobistych własności, dopokąd nie szkodzi prawu innych ludzi... Straszydłem jest polityki, nie dobrym rządem, gdzie urzędnik wykonania praw strzegący, ma więcej mocy, niżeli sam prawodawca...“

Nie, zaprawdę, nie powinni czcić Staszica ci, którzy czczą tego papieża, który powiedział: „Wyklęty, który powie: Każdy człowiek posiada wolność przyjęcia i wyznawania religji, jaką uzna za prawdziwą przy świetle swego rozumu“. Podczas gdy papież rzymski wyklina wolność sumienia, Staszic, ten szlachetny obrońca wolności ducha polskiego, powiada: „Cały ród ludzki cierpieć musi, jeżeli choć w jednym kraju zgwałcone są prawa ludzi“.

Nie powinni czcić Staszica-patrjoty polskiego ci, których ojczyzna jest w Rzymie. W „Przestrodze dla Polski“ powiedział ten szlachetny Syn Polski dość wyraźnie, dokąd lud polski prowadzi przykład chciwych biskupów:

„A gdy lud widzi po tej stronie biskupów, po której złe broją, po której na zgubę kraju rady, po której cudzoziemskie, albo złych królów intrygi, lud pospolity nie widząc skrytej przyczyny, sądząc, iż sama cnota świątobliwe męże prowadzi, rzuca się ślepo za szanownym przykładem w sidła tej zdrady. Lud oświeceńszy gorszy się, znając powodem tej podłości brzydką chciwość bogatszego biskupstwa“. Powinni też zapamiętać sobie duchowni dygnitarze rzymscy, że ten Staszic, którego teraz czczą z taką obłudną i jałową pompą, powiedział: „Prócz plebana i biskupa, każdy inny duchowny jest niepotrzebny. A tem samem szkodliwy. Bo tylko z cudzej pracy je i pije. Takiego wydatku utrzymywać Rzeczpospolita nie jest w stanie, kiedy związkiem politycznym przymuszona utrzymywać i żywić wojsko“.

Gdy dzisiaj Rzeczpospolita ogromne środki wydawać musi na tych wysokich dygnitarzy rzymskich, których Staszic uważał za niepotrzebnych, a gdy jednocześnie tysiące ludu polskiego w Kościele Narodowym nie chcą dla swoich duchownych żadnych przywilejów prócz elementarnego prawa wolności sumienia, dzieje się niestety tak, że ci, których Staszic uwżał za niepotrzebnych i żyjących z cudzej pracy, cieszą się przywilejami i zaszczytami, a ci, których Staszic zalecał jako jedynie potrzebnych, pozbawiani są praw wolności sumienia. To też ten sam Staszic woła do tych, którzy prawo w Polsce depcą: „Upamiętajcie się. Nie bierzcie na złe cierpliwości nieba. Czas poprawy! Czas ludzkości! Oddajcie człowieka Bogu. Oddajcie człowiekowi prawo. Niechaj rośnie i mnoży się. Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowy waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odłóżmy tylko upór, chwyćmy się rozumu“.

Gdy w dniu rocznicy duchowieństwo z kazalnic chwalić będzie Staszica, niechajże z kart naszego pisma i On odezwie się do tego duchowieństwa słowy wypowiedzianemi przed przeszło stu laty;

„Przezacne duchowieństwo! Ty jesteś tłumaczem tych praw, które Bóg każdemu człowiekowi oddał, które mają człowieka zbliżać do człowieka, nie czynić go ciemiężycielem ludzkości albo nieprzyjacielem plemienia ludzkiego. Kochaj twojego bliźniego jako siebie samego, a Boga nade wszystko: oto duch tej świętej nauki, którą sam Bóg przyniósł z nieba i złożył w ręku waszym. On przy niej dał się męczyć i umarł. Macie przykład! Jeżeliście wiernymi uczniami Jego, w ogłaszaniu tej prawdy nic was fałszywymi czynić nie powinno, ani bogactwa, ani godności, ani śmierć sama! Mówcie więc do Polaków, że ten nie jest chrześcijaninem, ten nie żyje podług nauki Zbawiciela swojego, kto z jakichkolwiek przyczyn zaprzecza drugiemu człowiekowi sprawiedliwość, małżeństwo, wolność przyrodzoną i własność! Jeżeli nauczacie inaczej, nie uczniami Chrystusa, ale zdrajcami rodzaju ludzkiego jesteście! Jeżeli pod najświętszem imieniem Jezusa łakomcy, oszczercy, dumni, usprawiedliwiacie niewolę, oto słuchajcie i zadrżyjcie: Spadnie niewinna krew Zbawiciela-Człowieka na głowy wasze i potępi was!“

Oto są słowa Staszica do tych, którzy braciom własnym w wyzwolonem państwie odmawiają prawa wolności sumienia, danego im przez Boga i zagwarantowanego przez konstytucję. Niech pomyślą nad niemi i jeśli naprawdę, a nie tylko z obłudnego zwyczaju czczą wielkiego Męża, niechaj Go czczą nie nabożeństwami po kościołach i nie słowami pustemi, ale czynem oddającym bliźniemu to, co każdemu człowiekowi jest najdroższem: wolność sumienia. I niech wiedzą, że przemoc nigdy i w nikim nie zbudzi miłości.

Niechże to zrozumieją dla dobra Ojczyzny przez świętą pamięć Staszica, który przemawia do nich z za grobu! *Wojciech Ciżma.*

Bóg.

„Głupi rzekł w sercu swojem: Niemasz Boga“. *Psalm 14. 2.*

Siła i trwałość przekonań religijnych zawisła od gruntownego zrozumienia zasadniczych prawd wiary, gdyż wtedy polegać ona będzie nie na zmiennych uczuciach serca, lecz na zawsze trwałej podstawie, której nic nie obali t. j. na przekonaniu. Powinniśmy więc wszyscy Boga naszego poznać, byśmy mogli Go ukochać.

Dzieje apostolskie opisują nam, jak św. Paweł, apostoł narodów, przybywszy w podróży misyjnej do Aten, stolicy starej Grecji, znalazł tam w świątyni pogańskiej ołtarz poświęcony „Nieznanemu Bogu“. Korzysta więc Apostoł ze sposobności, staje w pośrodku zgromadzonych i głosi nową Ewangelję tego właśnie im nieznanego Boga, jednego i jedynego, który stworzył wszechświat cały; tego, co będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w posągach, czy kościołach ręką uczynionych, lecz który będąc duchem, żyje w sercach ludzi prawych, szlachetnych — Boga miłości, Ojca całej ludzkości.

Dziś w nowoczesnem pogaństwie, co nadużywa imienia Boga, mamy obowiązek iść do tych, co istoty Boga nie znają, bo wedle praw Bożych nie żyją, i jak św. Paweł głosić Go wszystkim, by ludzkość do Niego nawrócić. Ewangelja nam mówi, że Bóg przejawił się w Jezusie Chrystusie, który Swem życiem dał nam poznać prawdziwy charakter Boga. Ten dobry Bóg oświeca nas Swem światłem; w poznaniu Siebie daje najwyższe szczęście, wskazuje drogę doskonałości ku Sobie przez miłość czynną i świętość życia.

Bóg jest fundamentem całej świadomości, wyjaśnieniem zagadki naszego istnienia. Człowiek normalny, który nieco choćby myśli o przyczynie wszystkiego, nie jest w stanie bez istnienia Boga przedstawić sobie rozumnie początek i byt świata. Dlatego człowiek — nawet w stanie najdzikszym — korzy się przed Bogiem; choć Go jeszcze nie pojmuje, przecież Go uwielbia i im dalej postępuje we wierze, kulturze i cywilizacji, tem głębiej Boga rozumie i kocha, jako godnego miłości Dawcę życia. Cały przeogromny wszechświat, niezliczone słońca i gwiazdy, cała martwa i żywa przyroda, życie ludzi, zwierząt i roślin, panująca wszędzie przecudowna celowość i harmonijny porządek; wreszcie wypróbowana przez niezliczone mnóstwo ludzi droga życia wewnętrznego, prowadząca człowieka za Chrystusem od kolebki betlejemskiej, aż po kalwaryjską choćby górę, do nieśmiertelności i szczęścia, do celu godnego człowieka, — wszystko to wskazuje nam niezbicie wieczne istnienie Boga dobrego — Boga światłości i miłości.

Do Boga tęskni też dusza dobrego człowieka; wzdycha do Niego cała ludzkość, spragniona pokoju, jakiego świat dać nie jest w stanie. I idzie ku Niemu, poznaje Go choć powoli lecz wytrwale. Pełne zaś poznanie istoty Bożej następuje w miarę rozwoju życia i nauki Jezusa Chrystusa, który dał nam doskonały obraz Boga swą działalnością wśród ludzi.

Skład Apostolski wyraża pojęcie Boga w słowach: „Wierzę w Boga, Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi“. Wyznanie wiary nicejskie z przed 1600 lat opiewa: „Wierzę w Jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych“. Polski Kościół Na-

rodowy pojęcie Boga rozwija jeszcze obszerniej w słowach: „Wierzę w Boga wszechmogącego, Istotę świadomą swego bytu i środków prowadzących do ostatecznego celu; w Boga Ojca, Zródło wszelkiego życia, Prawdę odwieczną, Miłość i Sprawiedliwość.

Bóg jest faktem, jest rzeczywistością. Zarzuty przeciw Jego istnieniu, dawniej wielokrotnie przez ludzi naiwnych i słabo myślących podnoszone, są łatwe do odparcia, by stoją w rażącej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem ludzkim i wynikami wiedzy. Ateistów też właściwych między ludźmi myślącymi nie ma. Wprawdzie niektórzy czują wstręt do samej nazwy „Bóg“, a to ze względu na fałszywe przedstawianie Boga i na różne przyczepki ludzkie do Jego imienia; lecz Bóg jest i będzie, czy go ktoś nazwie „Naturą“, „Prawem“, czy „Pierwszą Przyczyną“, które to nazwy są tylko niedostatecznem, niezupełnem określeniem Boga. Dziś nawet niema już prawie nigdzie owych głośnych przed wojną materjalistów, którzy łącząc błędnie Boga z rzekomym Jego zastępcą ziemskim, papieżem, utrzymywali, że Boga niema. Tak jest, takiego Boga jakiego głosi Rzym nie ma, lecz jest i żyje Bóg, którego głosił Jezus Chrystus; Jego też nam poznać i pokochać należy. Po strasznych klęskach ostatnich krwawych wojen bratobójczych, do których doprowadził świat właśnie ów materjalizm, cała ludzkość przychodzi do opamiętania i wraca z powrotem do Domu Ojca miłosiernego, by nie zginęła z nędzy i głodu.

Religja chrześcijańska razem z nauką najwybitniejszych uczonych i badaczy, określa Boga jako o d w i e c z n e g o i n a j w y ż s z e g o D u c h a d o b r e g o, k t ó r y z e ś w i ę t e j M i ł o ś c i, s t w a r z a, u t r z y m u j e i k i e r u j e w s z y s t k i e m. Bóg więc to nie jakieś martwe Prawo, ślepa Siła, nieświadoma siebie, lecz Istota rozumna, Osoba samorządna, Najwyższa Myśl, Najszlachetniejsze Uczucie i Najpotężniejsza Wola.

Bóg, którego Chrystus kazał nam nazywać najwyższem dla człowieka mianem „Ojca“, jest też rzeczywiście doskonale dobrym Ojcem dla swych stworzeń, a nie jakimś rzymskim „Panem“, gromowładnym „Władcą nad niewolnikami“ lub „Sędzią straszliwym“, który niejako czyha tylko na biednego człowieka, by go złapać na czemśkolwiek i strącić na wieki do piekła. Chrystusowe pojęcie Bożej dobroci wyklucza w Bogu istnienie jakiegokolwiek zła, a więc ów niechrześcijański dogmat, by Bóg miał dla Swych stworzeń stwarzać piekło, z djabłami, jako katami i klucznikami, oraz przynętę nieba, gdzieby ludzie spoczywali na laurach, w rozkoszach po ziemsku pojętych.

Pojęcie dobroci bezgranicznej u Boga przerasta niestety siły ludzkości dzisiejszej, która pod kilkunastowiekowem panowaniem żydowsko-papieskiej idei o Bogu — Królu, potrzebującym prokurentów i zastępców Swych na ziemi, Bogu-Sędziu straszliwym dla „niewiernych“, zatraciła właściwe Chrystusowe pojęcie o Bogu, O j c u m i ł o s i e r n y m, k t ó r y k a ż e k o c h a ć w s z y s t k i c h, przyjaciół i nieprzyjaciół, a nikomu krzywdy nie czynić. W miarę rozwoju życia Bożego wedle wzoru Ewangelji, w miarę doskonalenia się życia ludzkiego, także pojęcie Boga staje się coraz jaśniejsze, a religja przestaje być strachem i trwogą, lecz staje się źródłem nieskończonej pociechy i radości życia — tem czem była dla pierwszych chrześcijan. Zniknie też z czasem przez takie poznanie Boga krzywda i gwałt, panowanie głupoty i przemocy silnego nad słabszym; nastanie „jedna owczarnia i jeden pasterz“, którym jest Jezus Chrystus.

Bóg jako źródło wszystkiego jest przedewszystkiem S t w ó r c ą, Dawcą wszelkiego istnienia i życia, jako prażródło wszechświata. Czy Bóg stworzył

go w pewnej chwili jako skończoną całość, czy też prowadzi go drogą powolnego ewolucyjnego rozwoju, to w niczem nie zmieni faktu, że Bóg powołał do bytu świat i do stanu obecnego go doprowadził.

Stwórca ten, którego dzieło podziwiamy w teleskopie astronoma i mikroskopie przyrodnika; w słońcu i atomie, utrzymuje też wszystko w porządku mądrym, celowym i harmonijnym; opatrznościowo rządzi wszechświatem i człowiekiem, narodami i ludzkością; czuwa nieustannie nad wszystkiem, prowadząc do Swego celu, ku Dobru, ku temu wszystkiemu, co byt udoskonala fizycznie i materjalnie, moralnie i duchowo. Świat bowiem wyszedł z Jego woli i przechodzi drogą doskonałości do Niego z powrotem — jak promień słońca odbity w źwierciadle wraca do słońca z powrotem.

Bodźcem, motywem działalności Boga wobec wszechświata i człowieka jest święta Miłość. Ta Miłość pragnie udzielić człowiekowi wszelkiej dobroci i doskonałości. Dlatego poznanie Boga możliwem jest tylko drogą miłości; kto Boga nie kocha i dla Niego bliźnich nie miłuje, kto schodzi z drogi Bożej na manowce grzechu i krzywdy, ten Boga nie może zrozumieć, bo miłość jest okiem, które Boga dojrzy, uchem, które Go dosłyszy.

Przed tą Miłością, która jest też najwyższą Mądrością, winniśmy się korzyć i Jej zaufać, mówiąc często: „Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmocny i miłosierny Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję".

I zaiste Bóg, Ojciec najlepszy, godzien jest tej miłości naszej. Wszak jest Dawcą wszystkiego, Bogiem łaski i przebaczenia, zawsze dla nas czynnym, który „rano, wieczór, we dnie, w nocy jest nam zawsze ku pomocy", którego słońce świeci dobrym i złym, a szczególnem szczęściem ducha, pokojem, jakiego świat dać nie jest w stanie, darzy tych, którzy Go miłują i Mu służą, idąc po drogach przykazań Jego.

Miłość jest jedynym sposobem poznania Boga, którego każdy w życiu swem przeżywać musi sercem i rozumem, wiarą i życiem. Bóg jest duchem, nikt więc ze śmiertelnych widzieć Go nie może, lecz pozna Go po czynach. Jak nie widzimy samego życia, ale tylko jego objawy, czujemy je w sobie, tak i Boga odczuć w sobie możemy i uświadomić sobie istnienie Jego w naszej duszy. Nie widzimy elektryczności, tej tajemniczej siły, a jednak korzystamy z jej światła i różnorodnego działania i nie wątpimy w jej istnienie. Żyjąc miłością, żyjemy Bogiem i w Bogu, a Bóg żyje w nas.

Bóg, doskonała dobroć, nie jest zdolny do działania wbrew Swej naturze, do czynienia lub powodowania jakiegokolwiek zła, czy wprost, czy też za pośrednictwem jakiegoś kusiciela-szatana. Człowiek sam świadomie czy bezwiednie, jest sprawcą swej niedoli, bo drogi Boże, drogi świętości i miłości, ją usuwają.

Świętość i miłość tworzą właściwe Dobro, a każdy człowiek, każdy naród, cała ludzkość, by być wolną od nędzy ciała i ducha, musi być świętą i pełną miłości. Tak uczy nas Chrystus, tak wskazuje zdrowy rozum i doświadczenie wieków. Świętość to pełnia doskonałej dobroci, będącej stałą zasadą działania, a miłość jest tej świętości urzeczywistnieniem.

Kto czyta pilnie Ewangelję i usiłuje żyć według jej zasad, ten zrozumie łatwo, że świętość polega na czynieniu dobrze, nie na czczem rozmyślaniu, poszczeniu, umartwianiu swego żołądka, biczowaniu się, ascezie. Takiej drogi Chrystus nie uczył, ale dał nam wzór życia w pracy czynnej i ofiarnej, w służbie dla innych; kazał nam widzieć Boga w każdym człowieku, szczególnie biednym, pomocy potrzebującym.

Świętość Boża jest dla dobrych tem, czem słońce dla ziemi i planet. Dla żyjących w ciemnościach grzechu jest ona źródłem rozpaczy, lecz dla wracających do Boga staje się nadzieją, że dobry Ojciec przebaczy synowi marnotrawnemu, który stanie się znów świadomym współpracownikiem Bożym. Świętość Boża jest wreszcie źródłem radości dla dobrych — dla ludzi czystego serca.

Świętość wyraża się na zewnątrz przez miłość, to najszlachetniejsze uczucie ducha, ofiarne pragnienie uszczęśliwienia drugich, czynienia dobrze wszystkim, nawet wrogom. W Starym Testamencie pojęcie miłości było ograniczone tylko do sprawiedliwych, tylko do przyjaciół, ale Jezus każe nam kochać także grzeszników i nieprzyjaciół, dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą i prześladują.

Miłość Boża, potępiając grzech, nie potępia zarazem i grzesznika, ofiarę grzechu, lecz go ratuje jak pasterz, który szuka zagubionej owieczki. Tą zasadą pociąga Bóg z powrotem wszystkich grzesznych do Swego Boskiego Serca, promieniejącego miłością ku wszystkim. „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja wam dam odpocznienie".

Gdy przez życie chrześcijańskie pozna człowiek Boga i zazna pełnię Jego miłości, nigdy nie będzie miał żalu do Boga, że mu źle na świecie, bo będzie przeświadczony, że zło nie od Boga nie pochodzi. Bogu ufając i drogą Bożą idąc, przetrwa wszelkie przeciwieństwa życia i wszystko przezwycięży za łaską, której Bóg mu nie poskąpi. *Ks. P.*

Inkwizycja w Jastkowicach działa dalej.

Podajemy dalsze szczegóły jastkowickiego bezprawia, które spowodował rzymski ks. Kwaśny. Chwali się on sam w „Głosie Narodu", że jeździł do starostwa w Tarnobrzegu, do województwa we Lwowie, że starał się sprowadzić policję państwową, aby wyznąwców Kościoła Narodowego masakrowała i to w same święta Bożego Narodzenia. Stało się zadość pobożnemu życzeniu czcigodnego „pasterza": eskorta policyjna składająca się przeszło 100 ludzi, zmasakrowała bezbronny lud bez miłosierdzia.

Ażeby usprawiedliwić ten gwałt wołający o pomstę do nieba, kłamie ks. Kwaśny i pisze takie blagi w „Głosie Narodu", że bili go narodowcy drągami i kołami z płotu i rzucali nań kamieniami, aż kielich został zniekształcony. Księże Kwaśny, ja nie jestem księdzem, lecz wstydziłbym się tak łgać. Nie było tam ani jednego koła, ani drąga, a gdyby były, toby z ciebie i całej policji pozostały na miejscu strzępy. Byliśmy bezbronni, ale gdybyśmy i bez kołów i drągów chcieli stawić opór i bronić się, bylibyśmy czapkami ks. Kwaśnego zabili. Prawda jest, że księdza nikt nie tknął, a jeżeli się naprawdę przewrócił, to musiał być chyba pijany. A ks. Kwaśny przedstawia się tak dzielnym i silnym, że bicie drągami wytrzymał. Księże Kwaśny, to wszystko, coś napisał, to jedna blaga i kłamstwo! Dzisiaj dopiero ludzie przekonali się jeszcze raz, jak księża rzymscy kłamać umieją!

Tak rozumieją księża rzymscy swój duszpasterski obowiązek i przykazanie miłości! Sprowadzili policję, rozbili drzwi świątyni jak bandyci, zmasakrowali bezbronną ludność, osadzili kilku mężczyzn i kobiet w areszcie w Rozwadowie, gdzie ludzi męczą niewinnie. Wszyscy są gospodarzami i gdyby coś zawinili, mogą odpowiadać z wolnej stopy. Staraliśmy się o wypuszczenie ich z aresztu, cała prawie wieś gwarantowała za nimi całym swoim ma-

jątkiem — nic nie pomogło. Trzymano ich w areszcie w Rozwadowie przez miesiąc, poczem odstawiono ich do większego więzienia do Rzeszowa. Dnia 22 stycznia prowadziło 5-ciu policjantów niewinnych przez miasto z aresztów do stacji, skutych jak bandytów w łańcuchy, a jak długo zechcą ich trzymać w Rzeszowie, niewiadomo.

Ks. Kwaśny ze swymi rzymianami w odebranej nam przemocą świątyni odprawia swoje nabożeństwa. Jest tych rzymczyków około 80 dusz, więc wypożyczają sobie swoich wiernych z innych gmin i z innych parafij, aby tylko przedstawić, że dużo mają swoich zwolenników. Ks. Kwaśny chodzi po wsi niby to po kolendzie i zapisuje ludzi jako rzymian, nawet i takich, którzy go wcale widzieć nie chcą. Trafiło się kilku, którzy się podpisali, nie wiedząc, na co się podpisują, a dowiedziawszy się, na co ksiądz od nich podpis wydusił, złorzeczą mu, na czem świat stoi.

Starostwo w Tarnobrzegu ściga w dalszym ciągu wyznawców Kościoła Narodowego. Co tygodnia wysyła kilka wezwań do starostwa celem przesłuchania, zaś ks. Jaegerowi posyła dalsze kary za odprawianie nabożeństwa. Apelujemy do Panów Posłów Związku Chłopskiego i wszystkich uczciwych Posłów, aby położyli kres temu bezprawiu. Żądamy także, aby Posłowie starali się, by Sądy rozprawy przyspieszyły. Wybudowaliśmy sobie kosztem własnym kościółek, zaintabulowany na rzecz gminy, przeto domagamy się, aby rząd oddał nam kościół w posiadanie, bo on się tylko nam słusznie należy. Kościół ten przeszło 25 lat stał pustką; kiedy kościół parafjalny w Pysznicy był w czasie wojny spalony, to ks. prob. odprawiał raczej w żydowskim tartaku nabożeństwa, a do kościółka naszego przybyć nie chciał. Gdyśmy się tego domagali, kazał nam sobie z niego zrobić stajnię. Dzisiaj kiedyśmy sobie sprowadzili ks. narodowego, to ks. rzymscy toczą o kościół krwawe walki. Gdyśmy prosili o księdza rzymskiego, nie dano nam go, a nie chcąc z kościoła zrobić stajni, sprowadziliśmy sobie księdza Kościoła Narodowego, od którego nie odstąpimy. Domagamy się od Rządu i władz sprawiedliwości i oddanie nam kościoła w posiadanie, który jako większości słusznie się nam należy; inaczej krzyk naszej krzywdy sięgnie i za granicę Polski, gdzie zmuszeni będziemy szukać sprawiedliwości, o ile jej tutaj nie znajdziemy.

Jastkowiczanie.

Z prasy.

Na temat: Polak to katolik.

Żyje w Warszawie literat, który swemi występami mocno przypomina tego sportowca, co to popisywał się w restauracjach pluciem na odległość, ponad talerze i głowy gości. P. Adolf Nowaczyński to taki artystycznie plujący literat. Z nałogu plunął i ponad trumnę Żeromskiego — za jego wyznanie kalwińskie, z którem — według Nowaczyńskiego — wielki pisarz był tylko formalistycznie złączony. Sądzi on nawet wielkich myślicieli według siebie i według tych przeciętnych Polaczków inteligentów, dla których sprawa religji jest tylko rubryką w metryce, a w gruncie rzeczy nic ich to nie obchodzi.

Na głupawe twierdzenie Nowaczyńskiego, że „wielkiemu pisarzowi nie przystoi leżeć na kalwińskim cmentarzu“ odpowiada Jerzy Kurnatowski, znany ekonomista polski w „Kurjerze Polskim“:

„P. Nowaczyński nie ma pojęcia o historji literatury polskiej, skoro może twierdzić, że wielkiemu pisarzowi polskiemu nie przystoi leżeć na kalwińskim cmentarzu. Czyż nie wiadomo, że kalwińscy pisarze stworzyli literaturę polską? Że oni pierwsi zaczęli pisać po polsku, nie po łacinie, jak dawniej! Czyż świetna plejada twórców polskiego piśmiennictwa Murzynowskich, Seklucjanów, Łaskich, Fryczów-Modrzewskich z Mikołajem Rejem z Nagłowic na czele już zupełnie zginęła w pamięci? Czyż trzeba przypominać, że kiedy ich zabrakło, na sto z górą lat zapadł mrok na słowo polskie, zduszone i skoślawione w makaronicznej łacinie?

Coś okropnego, żeby podobnych rzeczy nie wiedział, nie czuł, nie zrozumiał człowiek inteligentny...!

Właśnie takiemu wielkiemu pisarzowi polskiemu, jak Stefan Żeromski, który odrodził język polski i wydobył zeń nowe skarby, właśnie jemu przystoi leżeć na cmentarzu kalwińskim, na cmentarzu ludzi tego wyznania, którzy stworzyli piśmiennictwo polskie“.

Nawiązując do tego zwraca p. J. Chobot w „Odrodzeniu“ uwagę na szkodliwe uprzedzenie, jakoby jedynie i wyłącznie „katolik“ był lub mógł być „polakiem“.

„Już od czasów Jagiellonów aż do dni naszych wielu znakomitych uczonych i mężów stanu było niekatolików, jużto kalwinistów lub protestantów jak np. oprócz powyżej już wymienionych: jenerał Dąbrowski — twórca legjonów polskich — symbol niepodległości Polski, wolności i braterstwa wyznań i ludów; Linde — twórca monumentalnego Słownika polskiego, w którym jest uwieczniony skarbiec mowy polskiej, Br. Trentowski, wielki filozof — mesjanista polski, Marcin Czechowicz, Zbigniew Morsztyn, Radziwiłłowie, Budny i Lublienieccy, a z współczesnych: jenerał Dowbor Muśnicki i J. Piłsudski, Dr. Jan Buzek i inni. Ewangielikami też byli Piastowicze na ziemi śląskiej w osobach Stalmachów, Michejdów, Kubiszów, Śliwków i wielu innych, którzy rozbudzili ducha polskości na kresach i uratowali te ziemie od germanizacji i czechizacji — inaczej skurczyłby się już dawno poważnie nasz obszar polskości, obrywany i podmywany z wszech stron.

Nieprawdą więc jest fałszywe twierdzenie, że co Polak — to katolik, ponieważ procentowo do liczby wyznawców właśnie kalwiniści i ewangielicy znacznie więcej wydali chwalebnie dla Polski zasłużonych obywateli, uczonych i mężów stanu aniżeli katolicy. Tego nikt nie obali, bo to było i jest niewzruszone. A zresztą kiedy wolność wyznaniowa i polityczna w Polsce była największa, wtedy też Polska za panowania Jagiellonów była najpotężniejsza i najbogatsza, gdzie to już większa część szlachty i magnatów i znaczna część biskupów polskich wraz z królem Zygmutem Augustem chcieli założyć niezależny Chrześcijański Polski Kościół Narodowy, co byłoby z pewnością uchroniło Naród od upadku i niewoli.

Jak we Francji „noc Bartłomieja“ — tępienie Hugenotów — wywołało Sędziego i Mściciela w postaci Wielkiej Rewolucji Francuskiej, tak i wypędzenie Arjan z Polski za czasów nieudolnego Jana Kazimierza, a następnie prześladowanie innowierców, tak zwanych dysydentów, przyspieszyło i spowodowało rozbiór Polski, zatruwając ducha Narodu nienawiścią i nietolerancją wyznaniową, zasianą przez jezuitów, a tak obcą duchowi polskiemu!

Coś podobnego dzieje się i dziś, czego dowodem zajścia poznańskie, w Mstyczowie i Jastkowicach; i biada nam, jeśli twarda nauka dziejów ojczystych i świata nie otworzy nam oczu i nie będziemy budowali naszej przy-

szłości na fundamencie tolerancji, wolności, miłości i braterstwa — wtedy Wyższe Moce zwrócą się przeciwko nam i pogrzebią nas na zawsze! Bądźmyż przeto prawdziwymi chrześcianami i nie okłamujmy siebie samych i Narodu, że tylko katolik jest polakiem i chrześcijaninem, a prawosławni i ewangelicy-protestanci są heretykami i sekciarzami, co jest wierutnem kłamstwem".

Z Parafij Narodowych.

Obłęd rzymczyków.

Z Bydgoszczy.

Dnia 19. stycznia odbył się u nas pogrzeb członka Kościoła Narodowego ś. p. Wilhelma Nottkego. Ostatnią przysługę zmarłemu młodzieńcowi oddała ogromna masa ludzi, licząca około 4.000 osób. Niewolników Rzymu doprowadziła ta manifestacja siły Kościoła Narodowego do obłędu. „Gazeta Bydgoska" ciska się w paroksyźmie szału i fanatyzmu. Przytaczamy dosłownie cały artykuł tego klerykalnego wrzaszczka, by sobie czytelnicy mogli wyrobić własny sąd o wartości moralnej obrońców Rzymu.

„We wtorek, dnia 19 bm. odbył się w mieście naszem dziwaczny pogrzeb; sekciarz Hodurowicz, ubrany w kapę i komżę, poprzedzony czterema ministrantami i krzyżem w otoczeniu swojej gwardji przybocznej, która dla zastraszenia policji groźnie ruszała wąsami i złe ciskała spojrzenia, eksportował po południu przez ulice miasta naszego ciało zmarłego 19-letniego Wilhelma Nottke na cmentarz przy szosie szubińskiej, przeznaczony dla samobójców, bezwyznaniowców, Hodurowców i innych przestępców. Ojciec Wilhelma jest Niemcem protestantem, matka katoliczką, a syn był Hodurowcem. Takie są skutki małżeństw mieszanych! Policja wysłała piśmienny zakaz publicznego pochodu żałobnego, ponieważ sekta Hodurowców nie jest uznana przez państwo polskie. Publiczność, zaciekawiona niezwykłem widowiskiem, zbiegła się tłumnie. Także tłumnie stawiła się policja konna i spieszona! Miała przecież zapobiedz publicznej dziwacznej eksporcie, naśladującej obrządki przy pogrzebach rzymsko-katolickich i obrażającej tem samem w najwyższy sposób uczucia katolickie. Przyjrzawszy się jednak badawczo „groźnej postawie" przybocznej gwardji sekciarskiej, wyżej opisanej, policja dała za wygraną, skromnie zwinęła chorągiewkę i poprzestała na eskortowaniu dziwacznego pogrzebu. Wśród szeregów postępujących za trumną, oglądać było można dużo socjalistów, komunistów i innych bezbożników. Należy tylko powinszować Hodurowcom dobranego towarzystwa! W całym pochodzie pogrzebowym biła w oczy nicość sekty Hodurowców, bo przecież obrządek, śpiew i szaty liturgiczne wyraźnie ukradzione są Kościołowi rz. katolickiemu i za tę kradzież duchową czeka ich prokurator! Zewnętrzną więc formę zabrali Kościołowi rz. katolickiemu, tylko nie mają tego, co jest istotą Kościoła rz. katolickiego t. j. ducha Chrystusowego!"

Brak nam ducha Chrystusowego — powiadasz, rzymski lokaju! Źle się wyraziłeś, powinien byłeś napisać: rzymskiego, a byłbyś powiedział prawdę. Tak, rzymskiego ducha nam brak i Bogu za to dziękujemy, żeśmy się tego ducha pozbyli. Ten duch wieje z twego artykułu; ciecze z niego piana nienawiści, głupoty bezdennej i złej woli, która każe ci nazywać wyznawców Kościoła Narodowego „przestępcami".

Gdyby w was było naprawdę trochę Chrystusowego ducha, tobyście

nie wzywali na pomoc policji i prokuratorów, ale zreformowali swe życie, które jak na dłoni wykazuje waszą obłudę; zreformowalibyście wasze dogmaty, które nikogo nie przekonywują, ale przeciwnie, odpychają brakiem rozumnego uzasadnienia. Wygnaliście z Kościoła waszego Chrystusa, jak Go ongiś wyrzucili żydzi i dlatego spełnia się na was przepowiednia Jego: „Oto wam zostanie dom wasz pusty".

Wasze ujadania i złorzeczenia, wasze uciekania się do policji i prokuratorów są dowodem waszej bezsilności. Zamieracie. a ataki waszej nienawiści to miotanie się i rzężenie przedśmiertne jutrzejszego trupa. *G. J.*

Kraków.

Uczczenie powstania styczniowego.

Parafja nasza uczciła w niedzielę 24 stycznia uroczystym obchodem pamiątkę powstania 1863 r. Obok ołtarza zawieszono sztandar narodowy jako symbol naszej wiary w odrodzenie ducha naszego Narodu. Po solennej mszy św. z okolicznościowem kazaniem, jak należy czynnie i ofiarnie kochać Ojczyznę i Naród i po odprawionych modlitwach za tych, co w służbie ofiarnej dla Niej wolność i życie — swe skarby największe — ofiarowali, odśpiewano te same pieśni wiary i prośby do Boga, z któremi na ustach umierali na polu walki, na carskich szubienicach i w tajgach Syberji bohaterzy powstania.

Następnie w treściwym lecz głębokim odczycie nakreślił prelegent ks. Piechociński obraz historycznej prawdy o tem ostatniem powstaniu, które było dziejową koniecznością jako zbrojna manifestacja deptanego Narodu przeciw gwałtom i niewoli despotycznego caratu. Przedstawił brutalną politykę zaborczej Moskwy, która gotowała się po ciele Polski na grabież dalszej cywilizowanej Europy. Opisał sprawę wyzwolenia ludu polskiego z pańszczyzny, o co walczyli powstańcy w myśl manifestu Rządu Narodowego, który usunął wszelkie przywileje i głosił, że nie niewolniczą pokorą, lecz krwią i ofiarą zdobywa się niepodległość. Zakreślił następnie obraz ówczesnego ducha Narodu, wypadki dziejowe od 1861 r., manifestacje na ulicach Warszawy i innych miast i krwawe ich zduszenie, przebieg powstania i jego pogrom.

Dziś widzimy, że ofiara 1863 r. wydała owoce: mamy wolną, niepodległą i zjednoczoną Polskę, trzeba tylko ducha Narodu odrodzić w myśl ideałów Chrystusa, wyzwolić się z niewoli duchowej, religijnej. Więc choć z ziemią zrównały się dziś mogiły powstańców, choć wyschły łzy ich matek, żon i sierot, pamięć ich żyje. Z wiarą bowiem szli w bój nierówny i beznadziejny, bo dusza szerokich mas ludu jeszcze się była z niewoli duchowej — w którą ją zakuł Rzym papieski, podpora każdego despotyzmu — nie przebudziła. Jednak mimo to szli w bój i ginęli.

Spełnili swoją powinność wobec Ojczyzny, ducha Narodu podeptać nie dali. Wprawdzie r. 1863 dał dwom pokoleniom straszne cierpienia, lecz Naród polski z rąk tych „straceńców" otrzymał i zachował nietkniętą spuściznę ideową: Niepodległość. A Naród to nie jednostki, to nie jedno pokolenie, lecz długi ich szereg. Wprawdzie przeszło 20.000 legło wtedy na placu walki, przeszło 50.000 zginęło w katorgach syberyjskich, postrach rzucił carat na całe pół wieku, jednak mimo klęski i przez nią właśnie Naród nie zginął, nie poszedł na „ugodę", lecz zwyciężył, powołany do boju przez Józefa Piłsud-

skiego. Dziś stańmy się dobrymi gospodarzami we własnym niepodległym kraju, a wypełnimy testament 1863 r. Więc cześć tym, którzy wtedy z wiarą w sercu a z gołemi rękami nie zawahali się iść na armaty; którzy nie zapomnieli, że walka ze złem jest pierwszym obowiązkiem każdego chrześcijanina, każdego prawego Polaka.

Uczczenie powstańców styczniowych znalazło swój wyraz w głębokim nastroju zebranych, którzy złożyli dowód, że duch tej samej ofiarnej miłości Ojczyzny jest żywy w szeregach wyznawców Kościoła Narodowego, który dziś głosi w obecnym mroku ducha właśnie te same szczytne hasła ideałów wyzwolenia i odrodzenia Polski z niewoli ducha despotyzmu, z pańszczyzny rzymskiej; te same hasła demokracji, jakie wypisali krwią bohaterzy 1863 r.

Za pokój ich dusz odbyło się w poniedziałek 25-go stycznia nabożeństwo żałobne i wszyscyśmy gorąco prosili, by oni, co spełnili swą powinność, zesłali nam swego ducha walki ze złem, ducha wiary w szczęśliwą przyszłość, do której dojdziemy przez odrodzenie duszy Narodu polskiego.

A. W.

Z Wieliczki.

Rok pracy.

Minął już rok od czasu, jak do naszego miasta zawitała czysta prawda Boża, odkąd w sercach naszych zaszczepił kapłan Kościoła Narodowego prawdziwą miłość Chrystusa i wiarę w naukę Jego. Aż dotąd byliśmy przez Rzym od poznania Pisma św. odgrodzeni chińskim murem, ustawionym przez papiestwo w formie bull łacińskich i klątw jedynie w tym celu, aby zapewnić molochowi rzymskiemu nieograniczoną władzę, a jego wysłannikom niezmierne bogactwa. Z chwilą, gdy Polski Kościół Narodowy rozpoczął u nas szerzyć nieskalaną naukę Boskiego Zbawiciela, dając nam możliwość zrozumienia religji tak, jak głosił ją i wyznawać kazał Jezus, rozpoczęliśmy nową erę w naszem życiu, gdy w roku ubiegłym mszą pasterską witaliśmy przyjście na świat Tego, który wskazał nam drogę i cel, do którego mamy zdążać. Od tej pamiętnej chwili spora garść zdrowo myślącego społeczeństwa odsunęła się od zgubnego wpływu Rzymu i kroczy drogą, którą jej wskazuje dobrze pojęta wiara, nie zważając na kłody rzucane przez rzymskich zwolenników w postaci kar sądowych, procesów i szykanowania dzieci wyznawców Narodowego Kościoła i t. p. środków. Ta papieska metoda nie złamała nas i nie złamie, bo prawda zwyciężyć musi, czego najlepszym dowodem szereg nowych i silnych parafij narodowych. Mamy niepłonną nadzieję, że doczekamy tej pięknej chwili, gdy w Polsce władza rzymskich polipów zejdzie do właściwej roli, a Naród polski znajdzie się tam, gdzie mu nakazuje Bóg i zdrowy rozsądek, t. j. w Polskim Kościele Narodowym. *Michał M.*

Korespondencje.

Z Dukielszczyzny.

Parafja narodowa w Łękach koło Dukli działa na kler rzymski, a szczególnie ks. Szpunara, jak czerwona chustka na byka. Nie w głowie im wiara, czują obawę o swoje tęgie brzuszki i boją się, by lud nie wyciągał czarnej ręki po księże morgi. W tym celu straszą owieczki smokami i piekłem, by nie szły do

Łęk lub Krosna zapoznać się z piękną ideą Kościoła Narodowego i usłyszeć słowa modlitwy w swoimojczystym języku. Szerzy się jednak ta idea coraz więcej, a już są u nas prace w toku nad zorganizowaniem parafji narodowej, która niebawem zostanie powołana do życia, a wtedy przekonają się rzymscy wyzyskiwacze, że na nic ich wysiłki, bo lud otwiera oczy i garnie się do Kościoła Narodowego pomimo, że wszelkimi środkami, na jakie się tylko zdobyć mogą, starają się go zohydzić.

Drzemiący zwykle podczas kazania dukielski proboszcz rzymski, nagle otworzył oczy dnia 3 stycznia i rzucił się z furją na „niedowiarków“ i „ludzi chwiejnej wiary“, którzy bywają na nabożeństwach narodowych. Szczególniej kazał się strzedz dwóch ludzi, jednego „starszego z krzywą gębą“ i drugiego młodego, którzy czytają „Amerykę-Echo“ i inne postępowe gazety. Kapłan wyszydzający kalectwo człowieka, który odniósł ciężką ranę nie w bójce karczemnej, lecz od odłamka granatu na wojnie — to coś niewypowiedzianie wstrętnego! To tylko rzymski pała tak może postąpić! Zresztą szkoda mówić więcej o tem. Wiedzcie o tem jednak, że my widzimy w Polskim Kościele Narodowym jedyną ostoję wiary i warunek pomyślnego rozwoju naszego narodu, a szczególniej ludu wiejskiego, i przy nim stać będziemy, nie lękając się ani waszych oszczerstw, ani bagnetów policji, masakrującej na wasze żądanie lud w Jastkowicach, czy gdzieindziej. *Nieugięty narodowiec.*

Cześć Jastkowiczanom!

Liszki pod Krakowem.

Wypadki, zaszłe w czasie Świąt Bożego Narodzenia w Jastkowicach, wywołały wśród ogółu ludności wiejskiej ogromne oburzenie. Taką to mamy gwarancję wolności sumienia, zawarowanej Konstytucją! Wobec tego, co się dzieje, muszą wszyscy bez względu na przekonania polityczne stanąć w obronie prawdziwej wolności, aby wypadki, jakie miały miejsce w Jastkowicach, więcej się nie powtórzyły. Musimy wszędzie, a szczególnie na zebraniach i wiecach domagać się równouprawnienia dla Kościoła Narodowego. Sprawą tą powinny się koniecznie zająć wszystkie stronnictwa ludowe, gdyż do Kościoła Narodowego garną się wszyscy bez względu na swe przekonania polityczne. Rozumiemy dobrze, dlaczego Kościół Narodowy dotychczas nie ma tej swobody, co inne wyznania: nasi wrogowie nie chcą za wszelką cenę dopuścić do tego, widzą bowiem w nim wielką potęgę, która niesie im niechybną klęskę. Chwała Wam i dzięki Jastkowiczanie! Wasza silna wiara, przywiązanie do Kościoła Narodowego i ofiarna walka w obronie swego kościółka parafjalnego przejdzie do historji Kościoła Narodowego w Polsce. Tacy jak Wy muszą zwyciężyć!

R.

Dobry kapłan.

Z Izbicy.

Ks. Jan Madziarz, obecny proboszcz Kościoła Narodowego w Piaskach Lubelskich, pozostawił po sobie u nas dobre imię: litował się nad biedakami, chował biednych zmarłych darmo, darmo udzielał sakramentu małżeństwa i t. p. Ks. Zawistowski ciągle za to go prześladował. Ks. Madziarz był prawdziwym demokratą, kiedy jego zwierzchnik ks. Zawistowski gnębił parafjan-lud, trzymając się pańskiej klamki. Wszyscy paskarze, złodzieje, arystokraci nie lubili ks. Madziarza, natomiast ludzie uczciwi cenili go, jako prawdziwego kapłana

Chrystusowego. To też, kiedy ks. Madziarz przeszedł do Kościoła Narodowego, ludność tutejsza zrozumiała, że Kościół rzymski nie jest Kościołem Chrystusa, ale kościołem papieża, monarchy, biskupów, ministrów i księżej biurokracji, Kościołem, w którym kler panuje, a parafjanie mają niewolniczo słuchać i płacić suto na utrzymanie tegoż kleru. Zaczęli się interesować ideą Kościoła Narodowego i idea ta zapuściła tak głębokie korzenie, że gdyby tylko znalazł się ksiądz, powstałaby u nas parafja Kościoła Narodowego. Daj Boże, aby Kościół Narodowy powstał w całej Polsce, aby nie jakiś włoch-papież, ale Chrystus był głową kościoła, abyśmy modlili się po polsku, a nie w języku Neronów. Wszak Duch Święty kiedy natchnął Apostołów, to przemawiali rozmaitymi językami, czyli sprawowali obrzędy dla każdego narodu w jego ojczystym języku. Przecież, gdyby jakiemuś językowi należało się pierwszeństwo w kościele, to chyba hebrajskiemu, bo w tym języku Pan Jezus uczył i tego narodu był członkiem. Skądże więc rzymska łacina?

Cześć Kościołowi Narodowemu! Wasz sympatyk *M. Kossowski.*

Wójt czy mąż stanu?

W artykule p. t. „Gdzie jest zbrodnia i kto jest zbrodniarzem“ (umieszczonym w „Włościaninie“ nr. 3) poszukuje p. Witos przyczyn nędzy i niedoli chłopa polskiego. Zdaniem jego na ten katastrofalny stan złożyły się między innemi „szukanie nowych bogów i nowych drog, nowych religij i nowych kościołów“. Gdyby takie brednie pisał wójt z Wierzchosławic, nie byłoby w tem jeszcze nic dziwnego. Ale dwukrotny premjer, chcący uchodzić za znawcę duszy chłopskiej, ukazuje tutaj przerażającą nędzę swej własnej duszy i swoje nieuctwo, albo, co gorsza. lekceważenie czy nawet zdradzanie mas chłopskich. Czy to bowiem Witos nie wie, że Rzym nie brał nigdy chłopa w obronę przed wyzyskiem i krzywdą możnowładców? Że zalecał im pokorę i pokazywał odległe niebo za cierpienia, że uczył ich rezygnacji, poddawania się biernego? Czyż to nie z rzymskich ambon spadały klątwy na głowy pierwszych organizatorów chłopskich? Dziś, gdy dzięki nadludzkim wysiłkom pionierów ludowego ruchu udało się zorganizować potężną siłę chłopską, p. Witos zbiera laury i korzyści z pracy tych męczenników i puszy się, gdy mu księża czasami zakadzą, gdy go na plebanję łaskawie wpuszczą, gdy niektórzy z nich do jego stronnictwa się zapiszą. A gdy więcej uświadomiony chłop nie da się brać na kawał tym, co go wczoraj przeklinali, gdy słusznie nie dowierza Kościołowi, który zawsze trzymał z wielmożami, obszarnikami i kapitalistami, gdy sobie organizuje Kościół prawdziwie Chrystusowy, bo ludowy, Kościół uciemiężonych, wołających o sprawiedliwość, to p. Witos drwiąco nazywa ten wielki, historyczny krok chłopa „szukaniem nowych bogów, nowych religij i nowych kościołów“! Nie wie, czy nie chce wiedzieć pan Witos, że wszyscy wielcy mężowie Polski, wszyscy prawdziwi przyjaciele ludu polskiego wskazywali na Kościół rzymski jako na największego krzywdziciela polskiego chłopa.

Imiona nieobłudnych przyjaciół ludu — Mickiewicza, Słowackiego, Staszica, Konopnickiej i innych — pozostaną w historji imionami wielkich ludzi, ale nazwisko Witosa zapiszą dzieje jako imię złośliwego czy tępego chochoła chłopskiego, który oplwał cynicznie święty poryw chłopskiej duszy, zrzucającej z siebie zmorę duchowej niewoli Rzymu.

Rozmaitości.

Biskup błogosławi fałszerzom. Wypadki w Budapeszcie z pierwszych dni nowego roku stawiają Europę przed senzacją, jakiej podobnej dawno już nie było. Wykrycie fałszywych tysiącfrankówek w Holandji, znalezionych u Węgrów, podróżujących za paszportami dyplomatycznemi, ujawniło największe w dziejach fałszerstwo pieniędzy, a zarazem i najbardziej szalony z pośród szalonych planów polityki monarchistów.

Francja zmusiła rząd węgierski do bezwzględnego ścigania winnych. Aresztowano więc zbankrutowanego księcia Windischgraetza, jego najbliższego przyjaciela, szefa policji Nadossy'ego, a obok nich znalazł się również biskup polowy Zadravec, znany działacz polityczny i przywódca „budzących się Węgier", który się przyznał, że wiedział o fałszowaniu franków, gdyż od fałszerzy odbierał przysięgę, że nie zdradzą tajemnicy. W odbieranej formie przysięgi biskup Zadravec wzywał na świadka Boga Wszechmogącego, do celu — fałszowania pieniędzy, do zrealizowania swych planów partyjnych, przewrotu monarchistycznego.

Skandal ten biskupa rzymskiego ukazuje światu prawdziwe oblicze Rzymu i jego zgangrenowanej polityki.

Osobliwa pobożność. W kościele św. Anny w Krakowie dokonał żołnierz Błażej Kluczewski kradzieży wotów z ołtarza św. Teresy. Zabrał dziwną kolekcję: złoty łańcuszek z pierścieniem, 6 zegarków złotych i około 90 pierścionków złotych i srebrnych.

Nas tutaj interesuje nie tyle zbrodnia świętokradztwa, ile osobliwe dewocjonarstwo, które z pewnością nie da grosza na ratowanie ginących z głodu bezrobotnych, inwalidów wojennych i prawdziwych ubogich, ale w czasie straszliwej nędzy obwiesza obraz modnej (i na to jest moda!) kanonizowanej zakonniczki złotem i kosztownościami, które pod troskliwem okiem księży rzymskich zamienią się po niejakim czasie — jak niegdyś w Częstochowie — w pozłacane, bezwartościowe blaszki i szkiełka...

Oj obłudo, obłudo, gdzież twój kres?

Porządek publiczny i policja. O sposobie urzędowania naszej policji, o nadużywaniu władzy do maltretowania ludzi bezbronnych, jak ostatnie zajście w pogromie wyznawców Kościoła Narodowego w Jastkowicach, wymownie mówi sucha na pozór statystyka „Gazety Administracji i Policji Państwowej" za r. 1925 (str 75). W republikańskiej Polsce korpus policyjny obejmuje aż 1300 oficerów i prawie 50 tysięcy policjantów. Mamy więc ośm razy więcej oficerów, pięć razy więcej policjantów, niż miała Austrja cała, licząca znacznie więcej ludności i mająca inne warunki niż Polska. Przeszło 100 miljonów rocznie płaci skarb państwa na utrzymanie Policji państwowej. Z wykazu kar dyscyplinarnych wymierzanych wyższym funkcjonarjuszom Policji państwowej za rok 1925 wynika, że na 1131 wyższych funkcjonarjuszów policyjnych czyli oficerów władze wymierzyły 279 kar. Co piąty oficer policji jest więc karany! Według tejże „Gazety" w drugiem półroczu 1925 ukarano 2 tysiące policjantów za pijaństwo! Z pośród przodowników 1087 karanych było za różne przewinienia aresztem, a zwyczajnych posterunkowych ukarano 12.522, czyli co czwarty posterunkowy! 1265 wydalono, a 600 oddano sądom do ukarania! A ilu było takich, którym się „upiekło", bo ludzi biednych nie stać na procesowanie się z policją, bo niższe sądy odrzucają nieraz zażalenia na policję, by nie rozwydrzać „hołoty" i nie psuć karności!

Kurjoza fanatyzmu pachołków Rzymu. Ks. Zawadzki w Bydgoszczy oskarżony jest przez prokuratorję toruńską o „bezprawne przywłaszczenie sobie tytułu **księdza,** proboszcza i o odprawianie nabożeństw Kościoła Narodowego“. Wezwanie Sądu powiatowego w Toruniu jest zaadresowane: **„Wiel. ks. prob.** Stanisław Zawadzki, Bydgoszcz“, w wezwaniu jest dalej notatka: „Na terminie **Ks. Dobrodziej** jawić się nie musi“.

A co, czy nie paradna ta konsekwencja? Możeby prokurator toruński wytoczył skargę sądowi za tytułowanie ks. Zawadzkiego „księdzem proboszczem?“

Dokończenie artykułu „Zasady Kościoła rzymskiego“ z braku miejsca zmuszeni byliśmy odłożyć do następnego numeru.

Odpowiedzi Redakcji.

S. Nowicki. Artykuły nadesłane nie nadają się do „Polski Odrodzonej“. My walczymy z systemem rzymskim, bo jest zgubny dla Polski, oraz ze złą wolą jednostek, gdy one społeczeństwo krzywdzą. Instytucja księżych gospodyń jest rezultatem przymusowego celibatu, który Rzym narzuca młodym, niedoświadczonym klerykom, z całą świadomością następstw tego bezprawia. My to prawo i jego autorów potępiamy jako rozsadniki niemoralności, ale nie myślimy wentylować księżych sypialń. Metodyści są jedną z gałęzi chrześcijaństwa, które można przyrównać do rozgałęzionego drzewa. Z Kościołem Narodowym w związku bliższym nie są, ale też nie są jego nieprzyjaciółmi.

R. S. Kraków. Pogłoski puszczane przez Ptaszka, jakoby ks. bp. przekupywał jego ludzi, a w szczególności ob. J. Ch. są nikczemnem oszczerstwem. Pisma uaszego nie chcemy zapaskudzać opisywaniem jego sprawek. Niech go demaskują ci, którzy wierzyli jego oszczerczej taktyce, a których dzisiaj tą samą metodą robi złodziejami i sprzedawczykami, gdy się dłużej tumanić i na pasku wodzić nie pozwalają. Przyjdzie i na innych kolej, ale przyjdzie też i sąd Boży na warchoła i oszczercę. — Nie umieścimy.

P. Józef Cyran. Przedpłatę z podziękowaniem otrzymaliśmy. Prześladowania przetrwamy z pomocą Bożą. Kościół Narodowy zaleca oprócz spowiedzi usznej dla młodzieży spowiedź powszechną publiczną, gdyż grzeszny człowiek dojrzały i świadomy wyznaje najlepiej swe winy przed Bogiem wprost. Prosimy napisać do naszego ks. prob. Hajduka, Grudziądz ul. Nagórna 11. Z ks. posłem Okoniem nic wspólnego nie mamy.

P. Jakób Jaracz. Pieniądze nadeszły, w gazecie nie kwitujemy gdyż zabrakłoby nam miejsca. Czek prosimy użyć dla nowego czytelnika zł. 1·50 na kwartał.

P. Kormarek. Za nowego czytelnika bardzo dziękujemy. Postaramy się by życzenia spełnić. Mylne jest jednak zdanie, że sprawa z Ptaszkiem jest sporem osobistym. Został on nam nasłany, by rozbić naszą pracę i obowiązkiem naszym przestrzegać łatwowiernych przed perfidną polityką i uwodzeniem ludu. Ptaszek to symbol obłudnej metody rzymskiej. Prosimy dalej o cenne uwagi. Serdeczne pozdrowienia.

P. Jan Konior. Gazetę i czeki wysyłamy, prosimy dalej jednać czytelników, niech czysta idea Chrystusowa ogarnie cały Naród polski. Za życzenia dziękujemy.

P. I. Evert. Wysyłać będziemy w kopercie, lecz opłata wynosi 5 gr. od numeru. Za życzenia dziękujemy.

P. Jabłoński. Pismo św.: Nowy Testament i Psalmy wysyłamy za nadesłaniem zł. 1·50 lub większe za zł. 2·50. Rocznik 1925 „Polski Odrodzonej“ oprawny zł. 6·50. Kto zajmuje się sprzedażą komisową dostaje 30% rabatu t. j. za 5 egz. płaci tylko 87 groszy.

P. Rękas, Francja. Fr. 10 otrzymaliśmy. Prosimy dalej pismo zalecać znajomym.

P. Bałuka. Zł. 5 za 1926 otrzymaliśmy.

P. Pańta. Pismo św. wysłaliśmy.

Na Fundusz prasowy złożyli: P. Katowski 2 zł.; P. Łysakiewicz 3·50 zł.; P. Nowicki 50 gr.; P. Evert 5 zł.; P. Czerwiński 2 zł.; D. F. 2 zł.

Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“: P. P. B. K. 1 zł.; P. Kiełpiński 3 zł.; P. Pietraszowa 5 zł.; P. Poliński 1 zł.

Wszystkim [illegible]rodawcom zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ i prosimy o dalszą pamięć w tych ciężkich zapasach z ciemnotą i obłudą wrogów Prawdy Chrystusowej.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.